



Józef Sadurski
ur. 1927; Kębło

Tytuł fragmentu relacji	Solidarność wzbudza we mnie raczej rozgoryczenie i rozczarowanie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Solidarność, strajki w Lublinie, odlewnia żeliwa Ursus

Solidarność wzbudza we mnie raczej rozgoryczenie i rozczarowanie

Sprawa Solidarności to największe oszustwo świata, jakie w życiu przeżyłem. Kiedy w Solidarności znalazło się dziesięć milionów ludzi, to był pierwszy taki ruch, który połączył robotników, inteligencję, studentów. Pan Urban powiedział, że w Solidarności jest koło dwudziestu osób i oni sami nie wiedzą, czego chcą, ale już osiemdziesiąty dziewiąty rok pokazał, że jest zupełnie inaczej. Oczywiście do dziś dnia nawet w tym trzydziestolecu nikt nie wspomniał, nawet podczas tych uroczystości, że pierwsze strajki były w Lublinie. W Lublinie się o tym mówi, ale tam nikt nie raczył o tym wspomnieć, właściwie to świadczy o bufonadzie tamtych panów, którzy się mienią wielkimi solidarnościami. Wtedy byłem akurat inspektorem nadzoru robót elektrycznych na odlewni żeliwa Ursus. Nie wiem, czy kiedyś ktoś się odważył powiedzieć, że Solidarność powstała nie tylko w Gdańsku. Pojechało kilku przedstawicieli rządu, którzy tyle w życiu napodpisywali fałszywych dokumentów, że co im było podpisać jakieś dwadzieścia jeden punktów, które sobie Solidarność wymyśliła, dla nich to był żaden problem. Nigdy się nie wstydziłem, że byłem w Armii Krajowej, ale przez to, że dałem się nabrać na Solidarność, poczułem się strasznie upokorzony.

Byłem wiceprzewodniczącym na odlewni na Ursusie, przewodniczący niestety lubił sobie popić, prawie go nigdy nie było, także funkcje przewodniczącego praktycznie pełniłem ja. Z chwilą, kiedy już wkraczały na poszczególne zakłady jednostki wojskowe, bojowe, umundurowane, zwrócono się do mnie, czy będziemy stawiali jakiś opór, czy robimy barykady, nie wpuszczamy. Ja do dziś dnia nie wiem, czy dobrze to zrobiłem, ale powiedziałem - nie, dajcie spokój. Kto może, niech idzie do domu, niech weźmie przepustkę, żeby jak najmniej aresztowali. Także my na odlewni Ursus w czasie budowy, z mego polecenia, nie stworzyliśmy żadnego bastionu obrony i uważam, że słusznie, bo wiele ludzi by ucierpiało. To, co wyprawiali, ubowcy z ludźmi z fabryki samochodów, było straszne. Tam doszło do strzałów, bramę rozwalili, oni po prostu bili ludzi, nie wiem ile tych pałek dostali poszczególne ludzie, więc ja nie chciałem narażać ludzi na taką masakrę i żadnego oporu nie organizowałem. Kiedyś zwróciłem się do Solidarności, tak dwa, trzy

lata później, i urzędnik w Solidarności bardzo niegrzecznie mnie potraktował, i biorąc pod uwagę to moje smutne doświadczenie, postanowiłem, że już nie będę miał z Solidarnością nic wspólnego. To co jest teraz, to są strzępki Solidarności, coś tam ludzie próbują, czegoś się trzymać, za coś się złapać, chcą się w jakiś sposób o coś upomnieć, ale w tej chwili jesteśmy totalnie niszczeni gospodarczo. Moje odczucie Solidarności nie są pełne zachwytu, tylko raczej rozgoryczenia, rozczarowania. Jak się później dowiedzieliśmy, Wałęsa był też człowiekiem znanym władzy.

Data i miejsce nagrania	2010-09-10, Lublin
Rozmawia/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Olimpia Przygocka
Redakcja	Piotr Lasota, Olimpia Przygocka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"